

# Analitycy i propagandyści

17 listopada 2023

Idealiści, dyletanci, a może agresywna agentura wpływu zakrzykująca realistów? Czy krach ukraińskiej kontrofensywy przywróci merytoryczny, krytyczny dyskurs analityków w Polsce o tej wojnie?



W ostatnich dniach obserwuję, wysyp samokrytyki „wielkiego zdziwienia” i obrażania się na rzeczywistość pośród różnej maści dziennikarzy, blogerów, twórców podcastów, którzy nagle „odkryli”, że wojna na Ukrainie zasadniczo wygląda odmiennie i że wszystko wskazuje na to, że to Rosja wychodzi z niej zwycięsko, a nie Ukraina. Przełomem były artykuły szefa sztabu armii ukraińskiej generała Walerego Załużnego w „The Economist”. Najgłośniejszy, który wywołał wielki rezonans jest artykuł, w którym przyznał się do fiaska wielkiej wiosennej ofensywy, zatytułowany „Głównodowodzący Ukrainy o przełomie, który jest potrzebny, aby pokonać Rosję”.

Z racji moich zainteresowań szczególnie ciekawy jest drugi artykuł generała „Nowoczesna wojna okopowa i jak ją wygrać”, gdzie Pan generał szczegółowo omawia kwestie czysto taktyczno, techniczno wojskowe. Załużny kreśli obraz przebiegu wojny daleki od obowiązującej w Polsce narracji, budzący u wielu

niedowierzenie, a nawet agresję. Co istotne w Jego ocenie, armia rosyjska adaptowała się do warunków, wiele nauczyła i mimo strat ma znaczącą przewagę.

Załużny pisze wprost: „Nie należy lekceważyć Rosji. Poniosła ciężkie straty i zużyła mnóstwo amunicji. Jednak przez dłuższy czas będzie miała przewagę w broni, sprzęcie, rakietach i amunicji”. W rzeczywistości generał Załużny nie napisał nic odkrywczego, dla ludzi dysponujących wiedzą siłach, środkach, możliwościach technicznych armii rosyjskiej i przebiegu tej wojny. Problem w Polsce w mojej ocenie polega na tym, że w przestrzeni publicznej stworzono dominujący dalece nierealistyczny, fałszywy obraz wojny na Ukrainie. Żyjąc w tym kraju prawie 50 lat, ukształtowany w demokratycznej III RP, przez pewien okres parając się dziennikarstwem w tym dotyczącym konfliktów zbrojnych, po raz pierwszy zetknąłem się z niewiarygodną dezinformacją o charakterze systemowym, finansowanym i sterowanym. Wręcz z cenzurą i presją, by nie rzec represjami wobec osób próbujących trzeźwo, czysto naukowo, analizować wydarzenia wojny rosyjsko ukraińskiej w kwestiach techniki, taktyki i przebiegu działań zbrojnych.

Dziś po blisko dwóch latach, można w końcu, choć wciąż nie do końca, mówić o tym co dzieje się na frontach wojny na Ukrainie inaczej niż materiały dostarczane przez 72 Centrum Walki Informacyjnej i Psychologicznej Sił Specjalnych Ukrainy. Może nadszedł czas refleksji, nad tym kto, w jakim celu i za czyje pieniądze systemowo dezinformował polską opinię publiczną w zakresie przebiegu działań wojennych na Ukrainie w tym w warstwie zagadnień czysto wojskowych i technicznych. Przecież powstała cała grupa ludzi dysponujących środkami finansowymi, którzy świadomie budowali i krzewili obraz wojny, mówiąc oględnie, dalece odbiegający od rzeczywistości, krzewiący propagandę na korzyść Kijowa.

Ludzie Ci samozwańczo nazwali się ekspertami od kwestii armii rosyjskiej, wojny na Ukrainie i zaciekle szerzyli jednostronny wypaczony obraz. Jak pisze Pan Wyrwał, jeden z piszących o

wojnie na Ukrainie w swej „samokrytyce”: „Lekceważenie Rosji było jedną z ulubionych rozrywek i naszych ekspertów od wojny. Ile razy czytaliśmy o zidiociałych rosyjskich dowódcach, rozkradanym na potęgę sprzęcie, dronach związywanych na zaciskacze zwane potocznie (od dźwięku, jakie wydają) trytkami, czy dowożonych na front czołgach z lat 1950. Lekceważenie Rosji doprowadziło nas – Zachód – do miejsca, w którym dziś się znajdujemy”.

W zakresie moich naukowych dociekań, z przerażeniem i niedowierzaniem obserwowałem, bałwochwalczy i nieuzasadniony zachwyt nad dronami Bayraktar TB-2, które pod wpływem emocjonalnych uniesień i fałszywej narracji propagandystów, zakupiono dla Wojska Polskiego w wersji uderzeniowej, wierząc, że to skuteczny środek zwalczania rosyjskich pojazdów wojskowych. Bayraktar TB2 zostały kupione w ramach pilnej potrzeby operacyjnej, niezależnie od programów i planu modernizacji technicznej sił zbrojnych.

Czy ktoś zadał pytanie, gdzie jest 22 000 000 zł, jakie zebrał pan Sławomir Sierakowski na drona Bayraktar TB-2 dla Ukraińców? Znalazłem w mediach informację: „Minister Obrony Ukrainy Ołeksij Reznikow przysłał list z prośbą o sfinansowanie centrum szkoleniowego dla ukraińskich żołnierzy” – pisze Sławomir Sierakowski na „Facebooku”. „Umowę podpisałem z fundacją Come Back Alive w minionym tygodniu i zlecenie zapłaty też (zlecenie publikuję w komentarzu). Całość kosztuje 5 130 000 zł”. A co z resztą pieniędzy? To fundacje (kolejny pośrednik) buduje infrastrukturę wojskową w tym szkoleniową? Ktoś zarządza tymi pieniędzmi, może jakaś fundacja, ktoś ma być może niezłe źródło utrzymania.

Czy nie warto się zastanowić, jak ma się rzeczywistość opisana przez generała Załużnego, do tego co pisali tacy ludzie jak Anna Maria Dyner, pan Wołski, pan Ogdowski, pan Micek i pan Korowaj. Zawsze ktoś odpowie, że powielali narrację, jaka szerzył np. emerytowany amerykański generał, który co miesiąc zapowiadał, że Ukraińcy „wyzwolą Krym”, słynny Ben Hodges.

Część dziennikarzy określa ich „idealistami”, przypominając, że byli i „realiści” jednak zakrzykiwani jako „rusofile”, „onuce” , „skarpetkosceptyczni”, „putiniści”, którzy byli w Polsce sekowani pomijani w dyskursie publicznym. W USA ponoć wyglądało to dużo bardziej pluralistycznie, stąd „szok poznawczy” po artykułach Załużnego jest mniejszym, a dysonans względem tego czego oczekiwała opinia publiczna mniej dotkliwy. Może na przyszłość warto posłuchać również realistów?

Wrócę na własne poletko, zagadnień czysto wojskowych i technicznych. Wiedza ekspercka, to nie jest coś, co gdzieś można „wygugłować”. To dekady zgłębiania wiedzy, tysiące przeczytanych artykułów, setki książek, dziesiątki podróży, znajomość języka, realiów kraju i mieszkańców, o jakim piszemy analizę. Można stawiać hipotezy błędne, ten się nie myli, kto nic nie robi, ale trzeba mieć podbudowę do tych hipotez.

Nie może służyć za autorytet ktoś, kto jest w wieku ok. 30 lat, wiedze ma „wygugłowaną”, nie zna historii, danego państwa, mentalności społeczeństwa, nie zna danej armii i techniki w perspektywie kilkudziesięcioletniej. To jest czystej wody dyletant. To naprawdę nic, że oni mają „zasięgi” na „Facebooku” czy „Twitterze”.

Nie da się wykluczyć, że tym ludziom (Idealistom), podsuwano, za pomocą zaplanowanej wyspecjalizowanej manipulacji, pozornie logiczne materiały, a oni go w mediach społecznościowych powielali. Powstawały „zasięgi” i tak powstawała nieprofesjonalna informacja, a najczęściej dezinformacja ukraińska, którą na karmiono polską opinię publiczną.

Ludzi tych ma tłumaczyć ich idealizm, głęboka chęć pomocy Ukrainie, na którą armia rosyjska dokonała agresji. Być może. Zaangażowali się emocjonalnie i uważali to za słuszne i potrzebne. Jednak należy wyciągnąć wnioski. Oceny moralne i polityczne wojny na Ukrainie to jedno. A jej przebieg, zagadnienia techniczne, wojskowe to drugie. Informacja o tym

nieszczęsnym konflikcie powinna być realistyczna, obok obecnej, nikt jej nie zabrania emocjonalnie zaangażowanej idealistycznej.

Oprócz ludzi młodych, byli jednak i ludzie dojrzały o głębokiej wiedzy profesjonalnej, którzy również szerzyli informacje nieprawdziwe, a których o brak świadomości tego, że mijają się z prawdą, nie posądzam. Jeżeli ktoś szerzył informacje, których autorami są służby specjalne Ukrainy, SBU, czy HUR to taka działalność na terenie suwerennego państwa, jakim jest Polska, jest ewidentną działalnością na rzecz interesów obcego państwa i definiowane jest to jako agentura wpływu. Czy zatem dezinformacja państwa wojującego, powielana przez agenturę wpływu może być jedynym, czy dominującym źródłem obiektywnej informacji o tej wojnie? – No chyba nie.

Warto abyście państwo zwrócili uwagę, co czytacie i kto jest autorem. Ile w nim emocji, a ile obiektywizmu. Fb, jako medium społecznościowe, jest niestety dotknięte jeszcze jedną „bolączką”. Mamy tu całe hordy „trolli”, czyli fałszywych kont, które szerzą dezinformację oraz atakują w pseudodyskusjach. W ciągu półtora roku zablokowałem przeszło 200 takich profili (bez zdjęcia lub z memem, profile, na których są pieski, ptaszki, zdjęcia ogrodu, a nigdy autor lub jego rodzina, a czasami nie ma niczego). Ten trolling, uprawiają obie strony wojujące, więc mamy tak rosyjską jak i ukraińską narrację wojenną, jednak w stosunku 1:10 na korzyść ukraińską.

Oczywiście dla świętego spokoju, można nie pisać nic. Można wyłączać komentarze, bo i rodzimych osób niezrównoważonych, nacjonalistów, czy rasistów też na Fb nie brak. Tak jak nie brak osób mających obsesję na punkcie mieszkańców Ukrainy czy Rosji. To są stany chorobowe jak antysemityzm czy rusofobia. Ci ludzie mają swoje obsesje i „wojują” w mediach społecznościowych. Jednak dysponując wiedzą, dekadami pogłębianą, na bazie pasji, doświadczenia pozwalających na krytyczną analizę wojny o Ukrainie, zamierzam dalej z Waszym

wsparciem, publikować materiały jej dotyczące z głęboką wiarą, że ten czas publikacji będzie jak najkrótszy i ta niepotrzebna wojna naszych wschodnich sąsiadów się szybko zakończy.

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)